

**Marek Cabanowski, *Generał Stanisław
Bułak-Bałachowicz*, Warszawa 1993, s. 204.**

Książka M. Cabanowskiego jest pierwszą większą pracą poświęconą fascynującej biografii Stanisława Bułak-Bałachowicza. Jej autor nie jest zawodowym historykiem, co niestety odbiło się na konstrukcji pracy, która przypomina raczej zbiór artykułów i przyczynków, niż przemyślaną monografię. Autor często traci panowanie nad zgromadzonym przez siebie materiałem, cytując in extenso całe artykuły i dokumenty, z których nic nie wynika.

Szczegółowa recenzja tak obszernej pracy wymagałaby napisania nowej książki, wobec czego skupię się jedynie na dwóch zasadniczych problemach.

Pierwszym z nich jest zbyt ufną postawą autora w wartość rodzinnych przekazów współczesnych Bułak-Bałachowiczów. M. Cabanowski pisze wręcz, że "treść niniejszej pracy była uzgodniona z ś.p. synem generała Henrykiem i wnukiem Maciejem Bułak-Bałachowiczem". Wynikiem tego uzgodnienia jest przedstawienie Bułak-Bałachowiczów jako polskiej rodziny ziemiańskiej z Kresów. Tymczasem nie jest tajemnicą, że ojciec Stanisława był kucharzem Meysztowiczów z Mejszt, matka pokojówką, córką kucharza Korwin-Milewskich, zaś sam Stanisław był oficjalistą Zyberk-Platerów¹. Tak wyglądała rzeczywista więź Bułak-Bałachowiczów ze sferami ziemiańskimi, czego zresztą generał nie ukrywał.

Co najmniej wątpliwa jest także polskość Bułak-Bałachowiczów, zwąszy, że ojciec Stanisława był świadomym Białorusinem, podobnie jak młodszy brat Stanisława, Józef. Sam Stanisław nigdy nie określał się jako

1 H. Korwin-Milewski, *70 lat wspomnień*, Poznań 1930.

Polak, powołując się co najwyżej na swoją matkę — Polkę. Można także wątpić w rzekome posługiwanie się przez tę rodzinę polszczyzną w życiu codziennym, skoro Stanisław nigdy nie nauczył się poprawnie mówić i pisać po polsku.

S. Bałachowicz znał język polski, rosyjski, białoruski i litewski. Dwa pierwsze mógł znać ze szkoły, białoruskiego mógł się nauczyć tylko w domu, bo białoruskich szkół wtedy nie było. Zauważmy przy tym, że był białoruskim poetą i publicystą. Gdzie nauczył się mówić po litewsku, pozostaje sprawą otwartą.

Drugim problemem jest wykazana przez autora nieznamość dziejów Białorusi, w związku z czym jego rozważania na temat działalności Bałachowicza na początku lat dwudziestych zawieszono w historycznej próżni. M. Cabanowski nie cytuje żadnej pracy w języku białoruskim, w tym także napisanej przez samego generała¹. M. Cabanowski na ogół wykorzystuje tylko jeden artykuł pióra białoruskiego historyka. Nic więc dziwnego, że opisywane przez niego w kilku rozdziałach wydarzenia nie układają się w logiczną całość.

Niewątpliwym osiągnięciem autora są natomiast rozdziały poświęcone dziejom orderu, emblematom, obronie Warszawy w 1939 r. i okolicznościom śmierci generała, a także innym Bałachowiczom, dotyczące jednak problemów o mniejszym znaczeniu. Stanisław Bułak-Bałachowicz odegrał historyczną rolę jedynie w dziejach Białorusi, w historii Polski pozostanie postacią równie barwną, co marginalną.

Pierwszą próbę zmierzenia się z życiorysem Stanisława Bułak-Bałachowicza należy więc uznać za nieudaną. M. Cabanowski rozwinął mit tworzony przez współpracowników generała po zamachu majowym, kiedy to M. Bałachowicz, wynagrodzony przez J. Piłsudskiego za wierną służbę, stał się człowiekiem w miarę wpływowym. Jest to mit kresowego rycerza i jako taki z historią nie ma nic wspólnego.

Oleg Łatyszonek

Józef Darski, *Białoruś — historia, współczesność, konflikty narodowe*, Warszawa 1993, s. 108.

W końcu 1993 r. ukazała się w sprzedaży książka Józefa Darskiego *Białoruś — historia, współczesność, konflikty narodowościowe*. W Białymstoku szybko zniknęła z księgarskich półek. Autor jest z wykształcenia historykiem, nigdy jednak nie pracował jako historyk, co daje się zauważyć w trakcie lektury książki. Podczas stanu wojennego współpracował z kilkoma nielegalnymi pismami prezentującymi myśl polityczną ówczesnej opozycji. Od 1986 r. redagował na łamach paryskiej "Kultury" *Kronikę*

1 Bačka Bułak-Bałachowicz, *Narodzie bjelaruski!*, 1922.

białoruską, ukraińską, litewską. W końcu lat 80. był redaktorem cyklu audycji w Radiu Wolna Europa pt. *Unaszych sąsiadów*.

J. Darski miał zatem wszelkie podstawy by brać się za pisanie książki o Białorusi i Białorusinach. Wcześniej ukazała się podobna publikacja tego samego autora na temat Ukrainy.

Najsłabszym rozdziałem książki jest część poświęcona historii Białorusi. Z pewnością intencją autora nie było fałszowanie czegokolwiek lub przeinaczanie faktów. Przyczyną wielu nieścisłości jest słaba znajomość wykorzystanej przez niego literatury, niewłaściwa jej selekcja, częste powoływanie się na dawno już zweryfikowane tezy, traktowanie esejów literackich jako źródła wiedzy historycznej.

Autor pisze np.: "Białorusini stworzyli mit księstwa Czarodzieja połociego jako państwa białoruskiego, a więc odrębnego i starszego od Księstwa Moskiewskiego, mimo iż w rzeczywistości w tym czasie jeszcze nie było różnic między późniejszymi Białorusinami, Ukraińcami, Rosjanami" (s. 7). Lecz przeciwnie — nie było także istotnych różnic między Rusinami, Wiślanami, Morawianami. Średniowieczne państwo nie było także własnością plemienia czy narodu (bo nie było narodów jako wspólnot kulturowych), lecz wodza, władcy, księcia, króla, rodu. Po kolei można byłoby wertować poszczególne strony książki, wybierać fragmenty, które wprost wymagają sprostowania, komentarza lub polemiki. Na str. 8 czytamy: "Polonizacja szlachty białoruskiej rozpoczęła się na szeroką skalę w XVII w., wraz z kontrreformacją; Kościół katolicki oferował wyższy poziom wykształcenia ówczesnym elitom niż Cerkiew prawosławna, co spowodowało przechodzenie na katolicyzm i polonizację językowo-kulturalną."

Polonizacja nie rozpoczęła się w XVII w. wraz z kontrreformacją lecz znacznie wcześniej. Jej genезy należy szukać w sferze polityki i ustawodawstwa stanowiącego dla prawosławnych bariery w pełnieniu funkcji publicznych. Między innymi obietnice miejsc w Senacie złożone biskupom prawosławnym doprowadziły do podpisania przez nich unii brzeskiej, dającej podstawy do likwidacji prawosławia w Rzeczypospolitej. Elita stanu szlacheckiego nie wybierała zresztą katolicyzmu lecz najczęściej wyznania reformowane. W końcu XVII w., ponownie zresztą ze względów politycznych, magnaci białoruscy zmieniali wyznanie na katolickie. Prawosławie na Białorusi zachowało się wówczas już tylko w stanie szczątkowym.

Tego typu zastrzeżeń znacznie mniej można postawić odnośnie fragmentów poświęconych najnowszej historii Białorusi. Bez wątpliwa wpływ na to miał lepszy dobór literatury historycznej, a szczególnie wykorzystanie prac Jerzego Turonka oraz wiedza zdobyta przez autora podczas pracy w paryskiej "Kulturze" i Radiu Wolna Europa.

Uwagę czytelnika zwraca również zapis imion i nazwisk białoruskich działaczy i polityków. Autor starał się przedstawić je w oryginalnym brzmieniu, lecz przy zachowaniu zasad polskiej gramatyki, co niekiedy

dawało kuriozalne wyniki słowotwórcze, np. "zmusił Astrouskiego do dymisji" (s. 30).

Cztery kolejne rozdziały, poświęcone stosunkom białorusko-polskim, białorusko-litewskim, białorusko-ukraińskim i białorusko-rosyjskim, zawierają szereg fragmentów dyskusyjnych, lecz ze względu na popularyzatorsko-informacyjny charakter pracy oraz fakt, że dotyczą one dziejów niemalże dnia dzisiejszego, nie podlegających jeszcze naukowej weryfikacji, powinny być przyjmowane z należyтым dystansem. Stwierdzenie, że Polacy w BSRP poddani zostali procesom białorusyzacyjnym (s. 73) brzmi nawet humorystycznie wobec faktu niemal całkowitego wynarodowienia samych Białorusinów.

Z ogromnym wyczuciem rzeczywistości zostały napisane fragmenty poświęcone białoruskiej mniejszości w Polsce, z kolei stosunki białorusko-ukraińskie wymagają licznych sprostowań i komentarzy. Szczupłość informacji na ten temat w pewnym sensie usprawiedliwia autora z popełnionych nieścisłości.

Bez względu na zastrzeżenia, które można jeszcze mnożyć, książka J. Darskiego jest niewątpliwie pozycją bardzo wartościową. Wobec dominacji wśród Polaków mitologicznego myślenia na temat Białorusinów jest ona pierwszą próbą rzetelnego przedstawienia oblicza wschodniego sąsiada. Nawet dotychczasowych tzw. naukowych opracowań typu *Historia Białorusi* Marcelgo Kosmana¹ nie można potraktować jako źródła informacji, lecz raczej dezinformacji. Wspomniane wady są w tym przypadku niczym w porównaniu z faktem ukazania się takiej książki na polskim rynku wydawniczym.

Eugeniusz Mironowicz

**Krystyna Gomółka, *Białorusini w II Rzeczypospolitej*,
Gdańsk 1992, Zeszyty Naukowe Politechniki
Gdańskiej, "Ekonomia", nr 31, s. 178.**

Krystyna Gomółka znana jest w środowisku historyków jako badacz problemów białoruskich w II Rzeczypospolitej. Wyniki swoich badań prezentowała na licznych konferencjach naukowych, opublikowała też kilkanaście obszernych artykułów w czasopiśmie historycznych. Najwięcej uwagi poświęciła stosunkom polsko-białoruskim w chwili rodzenia się polskiej i białoruskiej państwowości w latach 1918-1920. Proces ten szczęśliwie zakończył się dla Polaków, zaś dla Białorusinów — podziałem ich terytorium między sąsiadów. Praca habilitacyjna K. Gomółki stanowiąca przedmiot niniejszej recenzji, dotyczy właśnie tej części obszaru białoru-

1 M. Kosman, *Historia Białorusi*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975.

skiego, która po podpisaniu traktatu ryskiego znalazła się w II Rzeczypospolitej.

Bez względu na wartość merytoryczną pracy, rzeczą szokującą dla badaczy historii jest fakt ukazania się jej jako tomu w "Zeszytach Naukowych Politechniki Gdańskiej" i to na wydziale ekonomii. Jest mało prawdopodobne, że historyk bez odpowiedniego przewodnika bibliograficznego lub jakiegokolwiek innej informacji zwróci uwagę na książkę z napisem na obwolucie *Ekonomia nr 31*. Dorobek naukowy autorki zasługuje bez wątpienia na poważniejsze potraktowanie.

Podstawową bazę źródłową pracy stanowiły materiały archiwalne znajdujące się w zbiorach polskich. Opracowania naukowe, chociaż liczba wykorzystanych pozycji zamieszczonych w "Bibliografii" jest imponująca, stanowią niewiele znaczący materiał uzupełniający. Są to niemal wyłącznie prace historyków polskich. Konsekwencją takiego doboru źródeł i materiałów jest powstanie pracy przedstawiającej problem białoruski w II Rzeczypospolitej widziany oczami ówczesnej władzy państwowej.

Rozprawa habilitacyjna K. Gomółki nie była jej pierwszą próbą zmierzania się z tematem białoruskim w II Rzeczypospolitej. Praca doktorska autorki¹ również związana była z tym tematem, chociaż chronologicznie obejmowała tylko początek lat dwudziestych. Niemniej jednak dorobek naukowy K. Gomółki stwarzał jej wszelkie podstawy do krytycznego potraktowania źródeł archiwalnych, na których oparta jest praca *Białorusini w II Rzeczypospolitej*. Tymczasem autorka przyjmuje najczęściej jako rzeczywistość postrzeganie spraw białoruskich przez administrację, służby policyjne i wywiadowcze. Podobny sposób potraktowania dokumentów sporządzanych przez czynniki państwowe jest najpoważniejszym mankamentem tej publikacji. Dominacja materiałów archiwalnych, która zazwyczaj bywa atutem każdej pracy naukowej, w tym przypadku obniża jej wartość. Sprawozdania wojewodów, starostów, raporty służb policyjnych lub czynników wojskowych, przedstawiają tylko jeden punkt widzenia. Jest w książce rozdział 3 mówiący o stosunku Białorusinów do państwa polskiego, lecz podstawę do jego napisania stanowiło opracowanie II Oddziału Sztabu Generalnego, słynny *Krótki zarys zagadnienia białoruskiego w II Rzeczypospolitej* oraz wystąpienia sejmowe posłów białoruskich. Nie wykorzystana została tu legalna i nielegalna prasa białoruska, artykuły, rozprawy i książki pisane przez działaczy i polityków białoruskich, a więc materiały wręcz niezbędne do przedstawienia wizerunku państwa polskiego w oczach Białorusinów.

Można mieć nadzieję, że następne opracowania naukowe K. Gomółki poświęcone problemom białoruskim będą uwzględniać wszystkie aspekty

1 *Kwestia białoruska w programach polskich partii politycznych w latach 1918-1922*, (rozprawa doktorska obroniona na Uniwersytecie Gdańskim w 1986 r.).

omawianych zagadnień. Powyższe uwagi dotyczą jej pierwszej pracy tak szeroko traktującej zagadnienia białoruskie w Polsce i w żadnym wypadku nie mogą być przyjmowane jako wyraz świadomej manipulacji faktami lub ich stronniczej interpretacji. Znając pracowitość autorki, można oczekiwać ukazania się jej kolejnych opracowań, będących dokładniejszą analizą przedstawianych zagadnień.

E. M.

Kościół Prawosławny w Polsce dawniej i dziś, Warszawa 1993, wyd. Główny Urząd Statystyczny, Warszawska Metropolia Prawosławna, s. 182.

Datowana na 1993 r. ukazała się w maju 1994 r. w Warszawie nakładem Głównego Urzędu Statystycznego i Warszawskiej Metropolii Prawosławnej zbiorowa praca pt.: *Kościół Prawosławny w Polsce dawniej i dziś*. Publikacja jest dziełem 12-osobowego zespołu autorów pod redakcją Lucjana Adamczuka i Antoniego Mironowicza i składa się z dwóch woluminów, z których jeden ma charakter aneksu statystycznego. Łączny nakład tego wydania wyniósł 1.390 egz. (1.000 egz. części zasadniczej i 390 egz. aneksu statystycznego).

W przedmowie, podpisanej przez Prawosławnego Metropolitę Warszawskiego i całej Polski ks. abp Bazylego i Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego Józefa Oleńskiego, czytamy m. in.: "Jest to pierwsza tego rodzaju publikacja zarówno w 200-letniej historii polskiej statystyki, jak i znacznie dłuższej historii polskiego prawosławia... Monografia ta powstała w wyniku realizacji porozumień o stałej współpracy w zakresie statystyki, podpisanej przez Główny Urząd Statystyczny i Warszawską Metropolię Prawosławną w 1990 r."

Pierwotnym zamysłem autorów, jak sami zaznaczają w nocie redakcyjnej, było stworzenie rocznika statystycznego z elementami opisu historycznego. Jednak w trakcie gromadzenia danych okazało się, że dla wielu obszarów życia i działalności Kościoła prawosławnego brak jest wiarygodnych informacji lub, jeśli są, to niekompletne. Ostatecznie publikacja nabrała charakteru monografii statystyczno-historycznej, z wyraźnym ukierunkowaniem na zgromadzenie i uporządkowanie posiadanych — dawnych i nowych — informacji o prawosławiu w Polsce na przestrzeni minionego tysiąclecia i dzisiaj.

Praca bez aneksu liczy 182 strony; składa się ze wstępu, dziewięciu rozdziałów, słownika terminów kościołów wschodnich oraz spisu map, wykresów i rysunków.

"Wstęp. Prawosławie". Zawiera podstawowe, encyklopedyczne informacje o prawosławiu. Są to: krótka notatka o historii chrześcijaństwa,

podstawy doktryny religijnej i moralnej, liturgia i kult religijny, architektura i wystrój świątyń, polskie prawosławie oraz prawosławni w ruchu ekumenicznym na świecie.

"Rozdział I, Kościół prawosławny na świecie i w Polsce". Składa się z trzech części. Pierwsza, autorstwa ks. Henryka Paprockiego, zawiera zwięzły, obrazowy opis struktury organizacyjnej Kościoła prawosławnego na świecie, wsparty danymi liczbowymi i starannymi, przejrzystymi mapkami. Dwie następne części, napisane przez Kazimierza Urbana, to statystyczne ujęcie problemu miejsca prawosławnych w strukturze wyznaniowej Polski w latach 1918-1991. Wielobarwne grafy i mapy ułatwiają zrozumienie zjawisk uchwytnych w statystyce, a trudnych do odczytania z tabel. Zainteresowani mogą więc zarówno czytać odpowiednie dane w liczbach i zarazem szybko, w prosty sposób, przedstawić w swojej wyobraźni ich znaczenie.

"Rozdział II: Struktura organizacyjno-terytorialna" (A. Mironowicz, Mirosława Papierzyńska-Turek, K. Urban). Problem ten został przedstawiony w bardzo szerokiej perspektywie czasowej — od początków państwowości polskiej do czasów nam współczesnych. Geograficznie zagadnienie to obejmuje tereny Polski i Rzeczypospolitej, z uwzględnieniem historycznych zmian terytorialnych. Rozdział składa się z tekstów wyjaśniających genezę, kształtowanie się i charakter struktury organizacyjnej Kościoła prawosławnego w Polsce, wykorzystując do tego celu mapy oraz tabele statystyczne.

"Rozdział III: Hierarchia i duchowieństwo" (A. Mironowicz, K. Urban). Mamy tu zwięzły wykład, obejmujący okres od X w. do 1992 r. Przeczytać możemy więc o kształtowaniu się, roli i znaczeniu duchowieństwa prawosławnego w Rzeczypospolitej, prawosławnej hierarchii (metropolitach, arcybiskupach i biskupach) i jej losach na przestrzeni wieków (obsada poszczególnych katedr biskupich ujęta w zestawienie chronologiczne). Najbardziej szczegółowe i najpełniejsze dane zawiera część odnosząca się do lat 1939-1992.

"Rozdział IV: Ośrodki zakonne" (A. Mironowicz, hd Grzegorz (Charkiewicz). Ten fragment pracy wymienia i grupuje istniejące na obszarze Polski prawosławne ośrodki zakonne począwszy od XII w. po dzień dzisiejszy. Mapy i zestawienia porządkują obraz rozwoju ośrodków monastycznych na tym obszarze. Dokładniej ujęty został okres 1945-1992, przy którym przytoczono krótkie charakterystyki poszczególnych klasztorów i dodano rysunki Władysława Pietruka.

"Rozdział V: Seminaria i szkolnictwo" (Aleksander Malesza, Eugeniusz Mironowicz). Zawiera krótką informację na temat historii prawosławnego szkolnictwa. Wymienia się w nim poszczególne szkoły i charakteryzujące ich działalność dane statystyczne. Osobno, w formie notatki, ujęto problem katechizacji.

"Rozdział VI: Sanktuaria, pielgrzymki i obiekty sakralne" (Miroslaw Kucharski, Jerzy Kalina). Podane tu informacje dotyczą głównie stanu z lat 1918-1992. Szczególnie okres międzywojenny, kiedy to nastąpiły duże zmiany dotyczące funkcjonowania prawosławnych obiektów sakralnych, opracowany jest bardzo szczegółowo. Pomysłowo została skomponowana część dotycząca sanktuariów i pielgrzymek, w której, obok map i wykresów statystycznych, sporządzono wykaz istniejących w chwili obecnej sanktuariów prawosławnych na terenie województw białostockiego i białko-podlaskiego wraz z krótkimi o nich informacjami i rysunkami W. Pietruka.

"Rozdział VII: Wydawnictwa, prasa prawosławna oraz audycje radiowe i telewizyjne" (Jarosław Choiński, K. Urban. Ks. Grzegorz Misijuk). Temat ten obejmuje lata 1918-1992 i zawiera opisy wydawnictw i tytułów prasowych, informacje o ich zasięgu, znaczeniu i charakterze. Osobna część traktuje o obecności Kościoła prawosławnego w polskim radiu i telewizji.

"Rozdział VIII: Kult świętych" (Ks. H. Paprocki). Przy redagowaniu tej części publikacji autor przyjął zasadę, że uwzględnia się jedynie tych świętych, którzy żyli na terenie państwa polskiego lub polsko-litewskiego w czasach, gdy te państwa posiadały niepodległy byt państwowy. Dlatego też liczba świętych jest niewielka (razem osiem postaci). Obok każdej reprodukcji ikony przedstawiającej świętego podano krótki jego biogram oraz dzień pamięci.

"Rozdział IX: Działalność charytatywna" (Ks. G. Misijuk). Ostatni rozdział charakteryzuje działalność dobroczynną Kościoła prawosławnego i organizacji z nim związanych dawniej i dziś.

Aneks statystyczny z parafialnych ksiąg metrykalnych Białostoczczyzny XVIII XIX i XX wieku (ks. G. Sosna). Składa się ze 125 stron i podzielony jest na cztery części: 1. Źródła do statystyki ruchu demograficznego w parafiach Białostoczczyzny; 2. Graficzne obrazy trendów ruchu demograficznego w parafiach:... [wymieniono 24 parafie — J. S.]; 3. Cerkwie na Białostoczczyźnie (mapa); 4. Tablice statystyczne parafii.

Ostatnia część zawiera 103 pozycje, w których znajdujemy krótką historię parafii oraz zebrane w tabelach dane dotyczące ilości chrztów, ślubów i zgonów.

Opisana publikacja cieszy z kilku powodów. Po pierwsze dlatego, że się ukazała, gdyż stanowi całkowite nowum na rynku publikacji historycznych. Po drugie dlatego, że zawiera materiał opracowany fachowo i zarazem przystępnie. I po trzecie wreszcie — gdyż zasługuje na pochwałę ze względu na dobre opracowanie graficzne, które uprzyjemnia czytanie.

Miejmy nadzieję, iż niski nakład i duże zainteresowanie czytelników sprawią, że wkrótce doczekamy się wznowienia tej publikacji.

Jerzy Sulżyk

Antoni Mironowicz, *Bractwo Objawienia Pańskiego w Bielsku Podlaskim*, Bielsk Podlaski 1994, 46 s.

Dobrze się stało, że z błogosławieństwa Jego Eminencji Bazylego, Metropolity Warszawskiego i całej Polski i staraniem parafii prawosławnej św. Michała Archanioła w Bielsku Podlaskim w bieżącym roku ukazała się nowa praca dr Antoniego Mironowicza *Bractwo Objawienia Pańskiego w Bielsku Podlaskim*. Tytuł pracy wskazuje, że autor podjął się zadania przedstawienia roli organizacji świeckich wyznawców prawosławia w życiu społecznym Bielska w ostatnich latach XVI i początku XVII w. A okres ten jest wręcz przełomowy w dziejach prawosławia na tych terenach. Pisanie o wielkich wydarzeniach z pozycji np. parafii ma nie tylko wymiar regionalny. Można tu tylko wyrazić nadzieję, że w przyszłości będą powstawać zarówno dalsze monografie parafii prawosławnych, jak i prace ujmujące pewne problemy globalne, widziane przez pryzmat życia w poszczególnych parafiach.

Czym były bractwa cerkiewne? W państwie polskim już od średniowiecza stykały się dwa obrządku chrześcijańskie, w odmienny sposób zaangażowane w sprawy doczesne. Prawosławie, będąc religią wolności duchowej, nie posiadając wypracowanych siłowych norm społeczno-politycznych służących nawracaniu na "swoją drogę", z reguły przegrywało z silnie rozwiniętym prozelityzmem chrześcijaństwa zachodniego. Mieszczanie prawosławni, dyskryminowani z powodu swego wyznania, tworzyli własne organizacje — bractwa. W końcu XVI w. przekształcają się one w organizacje społeczne obrońców Cerkwi prawosławnej. To w dużym stopniu zasługą członków bractw było to, że gdy w 1596 r. większość hierarchii prawosławnej przeszła na stronę unii, duża liczba wiernych została przy wierze przodków.

Praca rozpoczyna się od rozdziału wstępnego pt. "Parafie prawosławne na terenie Bielska w XVI w.", w którym przedstawiono rys historyczny dziejów prawosławia w tym mieście. W rozdziale głównym "Powstanie i działalność Bractwa Objawienia Pańskiego" przedstawiono sytuację w mieście w XVII w., koncentrując się na walce członków Bractwa o zachowanie wiary ojców przeciwko siłą narzucanej unii. Do układu pracy można mieć zastrzeżenie, gdyż w ten sposób w tekście "ginie" główny wątek — tj. istota działalności bractw cerkiewnych w XVI i XVII w. Można by było, gdyby nie fakt, że z systematycznością godną lepszej sprawy nie pojawiały się ostatnio artykuły i broszury, jak ta wydana w 1991 r. "Bielsk Podlaski jakiego nie znamy" autorstwa mgr inż. arch. Tadeusza Millera, który w swych rozważaniach o ruskim grodzie Bielsku nie zauważył w nim cerkwi. A wszystko to po to, by udowodnić, że prawosławie przyszło na te tereny wraz z rozbiorami. Na takim tle praca A. Mironowicza w swej wstępnej części daje zrównoważony i w miarę obiektywny, jak na to

pozwalają zachowane źródła, opis początków prawosławia i charakterystykę w rozwoju historycznym parafii istniejących do dziś.

W zakończeniu części głównej pracy autor stwierdza: "Bractwo pomagało więc naszym przodkom zachować religijną i narodową tożsamość. 400-letnia rocznica jego powstania skłania nas do oddania hołdu tym wszystkim, którzy swoją postawą przyczynili się do zachowania naszej wiary i kultury". Jest to dobre podsumowanie przedstawionych w barwny sposób opisów zmagañ członków Bractwa, o których po prostu trzeba wiedzieć. Inaczej nie sposób zrozumieć narodowotwórcze procesy postępujące na tych terenach.

Zastrzeżenie mogą budzić pewne kwestie szczegółowe. Nie jest prawdą, jak to twierdzi autor, że pierwsze bractwa powstały na kilka lat przed soborem brzeskim z 1596 r. Nawet już jako organizacje obrońców prawosławia istniały one co najmniej kilkanaście lat przed tym wydarzeniem. Autor idzie jednak dalej twierdząc, że impulsem do powstania bractw "było nadanie praw stauropigialnych bractwom św. Trójcy w Wilnie i Zaśnięcia NMP we Lwowie przez patriarchę carogrodzkiego Jeremiasza II w czasie jego pobytu na Litwie w latach 1588-1589". Pomijając nawet oczywisty fakt, że najpierw musiał być pewien ruch społeczny, i to znaczący, by potem uzyskać stauropigię, czyli bezpośrednio podporządkowanie patriarsze, autor przesuwà datę tego faktu. W 1585 r. w Rzeczypospolitej przebywał patriarcha antiocheński Joachim! Wspominając o tym wydarzeniu K. Chodynicki w swej monumentalnej pracy *Kościół prawosławny a Rzeczpospolita Polska*¹ na str. 180-181 pisze o Bractwie Lwowskim: "Ten ruch, zmierzający do uzdrowienia Kościoła jaki przejawiał się w bractwie lwowskim, pobudził patriarchę Joachima do zreformowania bractwa i do użycia go jako podwaliny do naprawy Kościoła... Patriarcha więc wyjmował bractwo spod jurysdykcji biskupa i stawiał je ponad dotychczasową hierarchię". Innymi słowy nadawał mu status bractwa stauropigialnego. Popełniwszy błąd w datach, autor idzie jednak dalej: "Bractwa, posiadające prawo stauropigialne, cieszyły się dużym autorytetem wśród duchowieństwa i wiernych całego Kościoła prawosławnego. Prestiż bractw lokalnych typu bielskiego ograniczał się do protopopii bądź miejscowości, w której funkcjonowały". Otóż, to nie było wcale takie proste. Bractwa wcale nie cieszyły się takim prestiżem wśród duchowieństwa, szczególnie wyższego, które parło do unii, pisze o tym m. in. biskup Atanazy (Martos)². Przy tym, co ważniejsze, nie należy umniejszać roli bractw zwanych przez autora lokalnymi. Rola bractwa nigdy nie zależała od terenu jego działalności, stąd każde z nich posiadało swoje miejsce w kształtowaniu się świadomości religijnej i narodowej tutejszej

1 K. Chodynicki, *Kościół prawosławny a Rzeczpospolita Polska. Zarys historyczny 1370-1632*, Warszawa 1934.

2 Archijepiskop Afanasij (Martos), *Bjeluaruś w istoriczeskoj gosudarstwjennoj i cerkownoj żizni*, Buenos Aires 1966, s. 242.

ludności białoruskiej. Podobnie nie najlepsze sformułowania zastosował autor w przypadku szkoły Bractwa w Bielsku. A. Mironowicz pisze, że uczniowie "poznawali teologię", gdy w rzeczywistości chodziło o katechezę. Autor idzie jednak dalej i stwierdza: "Szkoła ta przygotowywała kandydatów na duchownych Cerkwi prawosławnej, nauczycieli szkół brackich i służbę cerkiewną." To nie do końca prawdziwe sformułowania pozwoliło "Bibliofilowi" w recenzji na łamach "Przeglądu Prawosławnego" Nr 3 (105) z br. napisać: "Szkoła bractwa przygotowywała kadry dla Cerkwi prawosławnej". A tymczasem szkoły brackie w swym założeniu miały podnosić poziom oświaty, w tym również religijnej ludzi świeckich, przygotowując ich do życia świeckiego miały jednocześnie zbliżać do Cerkwi.

W pracy znalazły się również pewne nieprawidłowości terminologiczne. Autor używa określenia Kościół grecko-katolicki dla określenia unitów z XVI-XVII w. A przecież powszechnie wiadomo, że nazwę tę wprowadził dopiero w 1774 r. rząd austriacki. Błędem jest również używanie terminu "protopopa", podczas gdy w XVI-XVII w. używano pojęcia "protopop" lub "protopopas".

Uwagi moje dotyczą szczegółów, które w niczym nie mogą zmienić faktu, że praca A. Mironowicza i fakty w niej podane muszą być znane każdemu, kto interesuje się rolą Cerkwi w kształtowaniu się białoruskiej świadomości narodowej i miejscem laikatu w Cerkwi prawosławnej.

Aleksander Malesza

Eugeniusz Mironowicz, *Białorusini w Polsce 1944-1949*, Warszawa 1993, s. 219.

Lata powojenne w dziejach Białostoczczyzny stanowią okres słabo zbadany przez historyków i jak na razie w nauce jest mnóstwo stereotypowych ocen, nieudomowień i nawet fałszów na ten temat. Wiele z nich niweluje książka Eugeniusza Mironowicza pt.: *Białorusini w Polsce 1944-1949*, która ukazała się w końcu 1993 r. Praca ta jest skróconą wersją rozprawy doktorskiej napisanej pod kierunkiem prof. Jerzego Tomaszewskiego i obronionej w 1990 r. na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego.

Książkę tworzy wstęp, dziesięć rozdziałów oraz wykaz źródeł i literatury. Połowę treści — do strony 103 — obejmują cztery rozdziały, w których autor opisał początki kształtowania się nowoczesnego białoruskiego ruchu narodowego włącznie z formalnym rozwiązaniem w 1925 r. Rady Białoruskiej Republiki Ludowej, sytuację Białorusinów w Rzeczypospolitej Polskiej w okresie międzywojennym oraz we wschodniej Białostoczczyźnie w czasie II wojny światowej (rozdział I: "Narodziny białoruskiego ruchu narodowego", rozdz. II: "Białorusini w państwie polskim 1918-1938", rozdz. III: "Okres władzy radzieckiej (wrzesień 1939 — czerwiec 1941)")

i rozdz. IV: "Doświadczenia z lat okupacji niemieckiej (czerwiec 1941 — lipiec 1944)". Zasadniczą część pracy E. Mironowicza stanowi sześć dalszych rozdziałów ukazujących liczbę Białorusinów na Białostocczyźnie, ich sytuację ekonomiczną oraz polityczną, sprawy szkolnictwa z językiem białoruskim i problemy świadomości narodowej (rozdz. V: "Liczba i rozmieszczenie Białorusinów w Polsce po II wojnie światowej", rozdz. VI: "Położenie ekonomiczne ludności białoruskiej w Polsce w latach 1944-1949", rozdz. VII: "Uwarunkowania polityczne bytu narodowego Białorusinów w Polsce (1944-1949)", rozdz. VIII: "Białorusini wobec państwa i narodu polskiego", rozdz. IX: "Problemy oświaty w języku białoruskim" i rozdz. X: "Świadomość narodowa").

Do książki E. Mironowicza, pomimo jej wręcz odkrywczej treści, należy mieć kilka zastrzeżeń. Przede wszystkim — uwaga formalna — tytuł nie oddaje w pełni treści. Część niejako wstępna (okres do lipca 1944 r.) dotyczy terytorialnie całej Białorusi bądź jej zachodnich obszarów, a zasadniczy materiał obejmuje tylko sprawy dotyczące Białorusinów zamieszkujących Białostocczyznę. Jak to się ma do tytułu *Białorusini w Polsce 1944-1949*, nie wymaga chyba dłuższego komentarza. Z merytorycznego punktu widzenia takie chronologiczno-terytorialne rozszerzenie zakresu pracy należy jednak ocenić pozytywnie, gdyż w Polsce stan wiedzy o Białorusinach jest bardzo słaby, a książka E. Mironowicza jest przeznaczona na krajowy rynek czytelniczy. Wyjściem z niekonsekwencji w tytule byłoby rozszerzenie go o odpowiednią informację. Problemem pozostanie niestety dopasowanie tytułu do zasadniczej części książki, która poświęcona została ludności białoruskiej zamieszkującej Białostocczyznę. Należy przy tym żałować, iż autor nie pokusił się o rozszerzenie opracowania o problematykę białoruską, która wychodziłaby poza obremb województwa białostockiego. Białorusini żyli także w innych regionach kraju, o czym autor zaledwie wspomina (np.: s. 104 i 173). Dodatkowo, na okres tuż powojenny przypadają dwa ważne, masowe i wielowątkowe zjawiska: tzw. "repatriacja" ludności z Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, dzięki której do Polski trafiali także Białorusini oraz początek migracji ekonomicznej (i nie tylko) Białorusinów z Białostocczyzny do innych regionów Polski.

Formalną pomyłką jest stosowanie w pracy (głównie w przypisach) nazwy "Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Białymstoku", ponieważ od 1984 r. w Polsce nie ma archiwów "wojewódzkich", a są archiwa państwowe (np.: Archiwum Państwowe w Białymstoku). Z niezrozumiałych względów w wykazie źródeł wyliczono zespół pod nazwą "Szkolnictwo białoruskie". Prawdopodobnie chodzi tu o jednostkę archiwalną z zespołu "KW Polskiej Partii Robotniczej w Białymstoku", na co wskazuje sygnatura zamieszczona w przypisach (1/II/13). Podobnych mankamentów jest jednak niewiele.

Poważnej krytyce należy natomiast poddać jedną z tez, którą zaprezen-

tował E. Mironowicz w swojej książce. Mianowicie, za socjologiem Włodzimierzem Pawluczukiem podaje on, iż Białorusini na Białostocczyźnie jeszcze w latach czterdziestych stanowili tzw. "społeczność tradycyjną", będącą grupą etniczną — przednarodową (patrz: W. Pawluczuk, *Światopogląd jednostki w warunkach rozpadu społeczności tradycyjnej*, Warszawa 1972). Za takim ujęciem problemu białoruskiego przemawiają niektóre fakty — głównie ze sfery statystyki historycznej (patrz np.: rozdział o socjalno-bytowych warunkach ludności białoruskiej). Ale można też znaleźć dane na zaprzeczenie tezy o "społeczności tradycyjnej", co zostało pokazane w wielu innych miejscach książki (patrz np. rozdział poświęcony szkolnictwu białoruskiemu). E. Mironowicz formułuje zresztą swoistą antytezę poświęcając połowę pracy nowoczesnemu białoruskiemu ruchowi narodowemu, w którym Białostoczczyzna miała również swój udział (okres do lipca 1944 r.). W rozdziale na temat świadomości narodowej autor wychodzi z założenia, iż "nie sposób tej grupie mniejszościowej [Białorusinom — S. I.] przypisać cech dojrzałego narodu lub nawet narodowości, ani też określić jej świadomości świadomością grupy etnicznej" (s. 214). Dalej pisze: "Świadomych narodowo Białorusinów można było odnaleźć wśród chłopów, inteligencji, rzemieślników, w środowiskach wiejskich i miejskich" (s. 214). E. Mironowicz poszedł tu chyba drogą jaką idą socjologowie, nie doceniając w tym momencie elementu najważniejszego w nauce historycznej — czasu (np. wspomniany W. Pawluczuk lub Andrzej Sadowski z Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku). Socjologowie w szczególności nie obejmują dłuższych okresów czasowych (ale to ze względu na "młody wiek" socjologii i jej przedmiot badań). Postrzegając Białorusinów z terytorium obecnie określanego mianem Białostoczczyzny, teoria "socjologicznego" widzenia narodu jest naszym zdaniem mało przydatna.

Bez własnej państwowości, podlegając antybiałoruskiej polityce władz w powojennej Polsce (także wcześniej), której w zdecydowanej masie niewykształcona społeczność białoruska Białostoczczyzny nie mogła się wówczas przeciwstawić i ją zmienić, Białorusini zachowali jednak swoją odrębność i w następnych dziesięcioleciach potrafili doprowadzić do rozwoju oświaty z językiem ojczystym czy stworzyć np. zjawisko tak niepowtarzalne jak twórczość osób skupionych w Stowarzyszeniu Literackim "Białowieża". Czy może to być efektem "rozpadu społeczności tradycyjnej" — nienarodowej, która funkcjonuje od 1944 r. na zasadach mniejszości ("etnicznej?") w państwie polskim?

Czasy, którym E. Mironowicz poświęcił swoją książkę nie są odległe i żyje jeszcze wielu ludzi je pamiętających. Wśród nich są osoby czynnie uczestniczące w omawianych wydarzeniach. Tacy ludzie kształtowali jednostronny obraz tamtych lat do 1989 r. i podobni — tylko z przeciwnej strony barykady ideologicznej i dosłownej — zaczęli to robić później.

E. Mironowicz zaproponował czytelnikom (a przede wszystkim — historykom) opracowanie, którego podstawą jest rzetelna wiedza: wielowątkowa, krytyczna i pozbawiona subiektywizmu dyktowanego ideologią. Nie zaszkodziły temu naturalne więzy autora z opisywaną zbiorowością, a wręcz przeciwnie — pozwoliły zrozumieć motywy postępowania jej przedstawicieli wynikające po części z białoruskiej mentalności.

Książkę E. Mironowicza — mimo wspomnianych mankamentów — należy już teraz zaliczyć do klasyki naukowej literatury historycznej poświęconej Białorusinom z Białostoczczyzny.

Sławomir Iwaniuk

Niedawno ukazała się książka Eugeniusza Mironowicza pod tytułem *Białorusini w Polsce 1944-1949* (Warszawa 1993). Skromny tytuł nie oddaje w pełni zawartości książki, gdyż jej połowa poświęcona jest wcześniejszym okresom, od początku XIX wieku. Ponieważ książka niewątpliwie służyć będzie czytelnikom jako kompendium wiedzy o Białorusinach, warto poświęcić jej więcej uwagi.

Jako historyka najbardziej interesuje mnie to, czego, niestety, w książce E. Mironowicza nie ma, pomimo zapowiedzi, że część pracy dotyczy "historycznych uwarunkowań rozwoju życia narodowego Białorusinów, ze szczególnym uwzględnieniem Białostoczczyzny". Tymczasem w rozdziale pierwszym, zatytułowanym "Narodziny białoruskiego ruchu narodowego", autor ani słowem nie wspomina o Białostoczczyźnie. Nie jest rzeczą polemisty pisać na nowo rozdziały czyjejs książki, nie sposób jednak powstrzymać się od pewnych uwag.

Początki białoruskiego ruchu narodowego wiążą się z działalnością unickiej inteligencji, skupionej wokół profesora Uniwersytetu Wileńskiego, ks. Michała Bobrowskiego.

Ks. M. Bobrowski upatrywał głównego przeciwnika sprawy białoruskiej w polskości, stąd też ruch białoruski pod jego przewodnictwem rozstał się z polskim ruchem niepodległościowym, zajmując pozycje prorosyjskie. Po przejściu unitów na prawosławie, ruch zapoczątkowany przez Bobrowskiego wyrodził się w tzw. "zapadnorusizm", ideologię głoszącą, że Białorusini są częścią narodu rosyjskiego. Główny ideolog "zapadnorusizmu", Michał Kojałowicz, w czasie powstania styczniowego zorganizował pospolite ruszenie, które walczyło z powstańcami.

W kontekście rozważań nad genezą białoruskiego ruchu narodowego na Białostoczczyźnie jako najważniejszy jawi się fakt, że niemal wszyscy białoruscy przywódcy w tym okresie z Bobrowskim (ur. w Wólce Wygonowskiej) na czele, z niej właśnie pochodzili. Pozwala to stwierdzić, że Białostoczczyzna, przynajmniej do czasów powstania styczniowego, była matecznikiem białoruskiego ruchu narodowego.

Czym można wytłumaczyć ten fenomen? Być może tym, że losy Białostoczczyzny potoczyły się na przełomie XVIII i XIX wieku nieco inaczej, niż losy reszty ziem zamieszkałych przez Białorusinów. Po III rozbiorze Białostoczczyzna znalazła się w zaborze pruskim (samo pojęcie "Białostoczczyzny" powstało zresztą w tym okresie). Edukacja, jaką otrzymali późniejsi przywódcy białoruskiego ruchu narodowego w pruskich szkołach, nie pozostała zapewne bez wpływu na ich światopogląd. Wydaje się jednak, że panowanie pruskie trwało zbyt krótko, by wywrzeć wpływ o znaczeniu decydującym.

Stąd też innym wytłumaczeniem może być graniczny charakter Białostoczczyzny. Na pograniczu najdalej idzie wzajemne przenikanie się kultur, lecz rodzą się tutaj także postawy skrajne. W skrajnych kategoriach rozumował Kojałowicz, pisząc w okresie powstania styczniowego: "Tam (na Białorusi — przyp. mój) odbywała się i odbywa nieunikniona w każdej chwili narodowa walka tutejszego elementu białoruskiego z napływowym elementem polskim. Te elementy zawsze tam ze sobą walczą i decydują o swoich historycznych prawach, walczą najczęściej głucho, lecz we wszystkich sferach życia i na całej przestrzeni tej ziemi, w domach, na kamienistych poletkach, w leśnych wnętrzach i na spłachetkach błot... Urodziłem się w jednej z tych miejscowości (w Kuźnicy Białostockiej — przyp. mój), znana mi jest ta walka...".

Postrzeganie życia na tej ziemi jako nieuniknionej walki dwóch elementów, z których każdy uważa ten drugi za "napływowy", zdają się dzielić także dzisiaj niektórzy jej mieszkańcy, czasem obdarzeni wielkim autorytetem. Warto więc pamiętać także i o tym, że podobne myślenie doprowadziło Kojałowicza do sformułowania następującego wniosku odnośnie Polaków z Białorusi: "... oni powinni zbierać się do domu, do swojej prawdziwej Polski". To, co było nie do przeprowadzenia w cywilizowanym w miarę XIX stulecia, zrealizowano w XX-tym w postaci tzw. repatriacji.

M. Kojałowicz tworzy w historii białoruskiego ruchu narodowego nierozłączną i tragiczną parę ze swoim sąsiadem zza miedzy, urodzonym w Mostowlanach Wincentym Konstantym Kalinowskim, przywódcą białoruskiego obozu powstańczego. Odwrotnie niż Kojałowicz, Kalinowski pouczał Białorusinów: "Jak dzień nie chodzi z nocą, tak prawdziwa wiara i nauka nie chodzą w parze z moskiewską niewolą". Prawdziwą wiarą był dla Kalinowskiego katolicyzm. Tak więc, powołując się na dobro białoruskiego ludu, Kalinowski i Kojałowicz toczyli w istocie religijną wojnę domową, której rana nigdy właściwie nie została zaleczona.

Jak się wydaje, Białostoczczenie przewodzący białoruskiemu ruchowi narodowemu tak długo, jak długo jego głównym problemem był stosunek do polskości. Na przełomie XIX i XX w. głównym problemem białoruskiego życia narodowego stała się rasyfikacja, a Białostoczczyzna znalazła się na jego uboczu. Ponowne ożywienie procesu narodotwórczego nastąpiło dopiero po przyłączeniu tego obszaru do państwa polskiego.

Stąd też nieuwzględnienie wieku XIX w rozwoju białoruskiego ruchu narodowego na Białostocczyźnie, nieuchronnie prowadzi E. Mironowicza do następującej konkluzji: "Białoruska świadomość narodowa na Białostocczyźnie rodziła się pod wpływem wydarzeń politycznych jakie niosła ze sobą I wojna światowa". Jest to pogląd tak utarty, że nikt już się nad nim nie zastanawia.

Postawmy jednak najprostsze z możliwych pytanie: Czy tak mogło być? Prawosławna ludność Białostocczyzny od początku określała się wobec władz odrodzonego państwa polskiego jako białoruska. Dotyczy to także ludności byłego powiatu bielskiego, która to ludność, jak stwierdza sam Mironowicz, najaktywniej uczestniczyła w ruchu białoruskim.

Tymczasem władze carskie skłonne były uważać tę ludność za małoską, tzn. ukraińską. Lata wojny ludność ta spędziła w głębi Rosji, w całkowitym rozproszeniu na jej ogromnym terytorium. Jest rzeczą wprost niemożliwą, by tam nabyła świadomość narodową, zwłaszcza białoruską. Nawet władze polskie próbowały, po rozgromieniu białoruskiej Hromady, wprowadzić na ten teren ukraińską "Proswitę", jako bardziej lojalną w stosunku do państwa polskiego.

Dlaczego więc na Podlasiu rodziła się białoruska, a nie ukraińska bądź rosyjska świadomość narodowa? Odpowiedź może być tylko jedna: proces rozwoju białoruskiej świadomości narodowej miał własną dynamikę, niezależną od zapatrywań i działań kolejnych włodarzy Białostocczyzny. W okresie po I wojnie światowej białoruski ruch narodowy na Białostocczyźnie miał już co najmniej stuletnią tradycję. Piszę "co najmniej", bo nikt przecież nie badał pod tym kątem wieku XVIII-ego.

Ruch ten, rzecz jasna, ograniczał się wcześniej do garstki inteligentów, lecz to właśnie ona przesądziła o narodowej identyfikacji reszty ludności w momencie, gdy zaczęła ona brać udział w życiu politycznym.

Zauważmy, iż tę inteligencję, właśnie z racji jej małej liczebności, łączyły bardzo ścisłe więzy środowiskowe, a nawet rodzinne. Dzięki temu pewne idee mogły być przekazywane z pokolenia na pokolenie nawet w warunkach ucisku, który uniemożliwiał nadawanie im form organizacyjnych. Zjawisko to Sokrat Janowicz nieco lekceważąco nazwał "zastolnym patriotyzmem".

O tym, że między okresem po wojnach napoleońskich i okresem po I wojnie światowej musiała istnieć historyczna więź, dobitnie świadczy fakt, iż podziemne "Bractwo Włościan Białorusinów" powstało w okolicach Kleszczel, częstokroć w tych samych wsiach, w których sto lat wcześniej prowadzili działalność oświatową towarzysze Bobrowskiego. Co nie mniej ciekawe, bezpośrednią przyczyną powstania organizacji było zamknięcie przez władze polskie białoruskiej szkoły we wsi Grabowiec. Zaś o sile "zastolnego patriotyzmu" przekonuje to, że decyzja o przystąpieniu do walki zbrojnej zapadła na pewnym weselu w Dubiczach, nomen omen, Cerkiewnych.

Powyższe rozważania nie podważają fundamentalnego, moim zdaniem, stwierdzenia E. Mironowicza: "Określenie "Białoruś", "Białorusini" na wsi białostockiej pojawiło się w okresie międzywojennym i zostało przyniesione przez organizacje polityczne, nie zaś wytwory kultury" (o ile przez pojęcie "pojawiło się" rozumieć będziemy rozpowszechnienie).

Obecny stan badań pozwala jednak podać w wątpliwość wypływające zeń następane stwierdzenie E. Mironowicza: "Na Białostocczyźnie sfera polityki zrodziła pojęcie "Białorusi", lecz sfera religii wyznaczyła jej granice".

Pojęcie "Białorusi" na Białostocczyźnie zrodziła sfera religii, "ruskiej wiary" — unii, nic więc dziwnego, że religia wyznaczyła jej granice. (Nawet Kalinowski, choć był katolikiem rzymskim, musiał występować jako unita). Późniejsza zamiana unii na prawosławie nie miała w społecznym odbiorze istotnego znaczenia, ponieważ dokonała się w obrębie "ruskiej wiary", już od XVII w. zwanej także "białoruską".

Również inne zjawiska polityczne, które z całą ostrością wystąpiły w wieku XX, mają swoje głębokie korzenie w wieku XIX. Wcześniej pojawiło się na Białostocczyźnie "widmo komunizmu", któremu tyle uwagi musiał poświęcić E. Mironowicz w swojej pracy.

Wysłany w 1846 r. na Białostocczyznę dla zbadania nastrojów miejscowego społeczeństwa, Adam Honory Kirkor donosił władzom w Wilnie: "Miejscowe warunki i wszystko słyszane i widziane przekonują, że chociaż chłopci pogranicznych powiatów stanowczo nie mają pojęcia o komunizmie, ale ogólny duch chłopów do takiego stopnia nastawiony jest okrutnie wobec szlachty, że rzeczywiście należy obawiać się, żeby oni przy najmniejszej sposobności nie powtórzyli scen galicyjskich".

Ten jakże znajomo brzmiący raport ośmiela mnie do zaryzykowania tezy, zasadniczo sprzecznej z wywodami Mironowicza co do genezy białoruskiego ruchu narodowego na Białostocczyźnie:

W historii Białorusinów wieku XX nie zdarzyło się na Białostocczyźnie nic, co nie miałyby miejsca już w wieku XIX, albo nie zostało wówczas przynajmniej pomyślane.

Powyższe stwierdzenie wyczerpuje w zasadzie mój zapał polemiczny. Z obowiązku historyka prostuję jeszcze dwie istotne pomyłki dotyczące omówionego okresu, zauważone przeze mnie w książce. Pomyłki te wynikły zresztą ze zbytniego zawierzenia przez E. Mironowicza twórcy białoruskiej sowieckiej historiografii, Wsiewołodowi Ihnatowskiemu (nota bene urodzonemu w Tokarach na Białostocczyźnie): władze carskie nie zakazały w 1834 r. używania w cerkwiach "języka ludu". Wręcz przeciwnie, nakazały jego używanie w miejsce języka polskiego. Nigdy też owe władze nie wydały zakazu drukowania książek w języku białoruskim, tym bardziej w 1867 r. Zakazano jedynie, w 1857 r., druku łacinką w tym języku.

W historiografii Białorusi na ogół historia białoruskiej literatury

w XIX w. przesłania historię jako taką. Stąd też ruch białoruski jawi się w tym wieku jako zjawisko związane z katolicyzmem, gdyż katolikami była przytłaczająca większość białoruskich poetów i pisarzy w tym okresie. (Nie ma zresztą reguły bez wyjątków: dzieje białoruskiej literatury w XIX w. otwiera "Eneida na nice", dzieło Wincentego Romińskiego, prawosławnego szlachcica ze Smoleńszczyzny, carskiego oficera i bohatera bitwy pod Borodino).

Zapoznanie faktu, że zasadniczy nurt białoruskiego życia narodowego związany był z "białoruską wiarą" i orientacją na Moskwę (ks. Bobrowski, wówczas jeszcze unita, nazwał powstanie listopadowe "nikczemną zdradą" i modlił się o zwycięstwo carskiego oręża) wywołuje wrażenie radykalnej zmiany postaw politycznych białoruskiej ludności Białostoczczyzny w XX w., zwłaszcza zaś po znalezieniu się tego obszaru w granicach państwa polskiego. Tymczasem postawy te najwyraźniej cechuje zasadnicza ciągłość.

Jak się wydaje, powyższe stwierdzenie nie tylko nie osłabia, lecz wręcz przeciwnie, wzmacnia wnioski E. Mironowicza co do narodowej i politycznej świadomości ludności Białostoczczyzny w okresie, który stanowi meritum jego pracy.

Oleg Łatyszonek

Prawosławnaja cerkow' na Bjelostotczinje w rabotach protojereja Hrihorija Sosny, red. Ju. A. Labynczew, L. Szawinskaja, Mińsk 1994, 79 s.

W serii materiałów bibliograficznych publikowanych w ramach Międzynarodowego Programu Słowianoznawstwa, firmowanego przez Białoruską Fundację Kultury, Ministerstwo Kultury i Druku Republiki Białoruś, Polską Akademię Nauk i Rosyjską Akademię Nauk — "Istorija kniżnoj kultury Podljasza", ukazała się pozycja poświęcona pracom badacza z Białostoczczyzny — o. Grzegorza Sosny. Praca składa się ze wstępu, będącego krótkim biogramem o. G. Sosny, części głównej — chronologicznej bibliografii publikacji tego autora z lat 1969-1993 (301 pozycji!), wykazu nieopublikowanych materiałów i opracowań będących w posiadaniu autora w większości w formie przygotowanego do druku maszynopisu oraz artykułu-zarysu historii Cerkwi prawosławnej na Białostoczczyźnie tego samego autora.

O ile treść głównej części publikacji jest znana wszystkim, którzy zajmują się badaniami dziejów regionu białostockiego i historii Cerkwi prawosławnej na tym obszarze (zawiera ona informacje o publikacjach zamieszczonych m. in. w: "Białoruskim Kalendarzu", "Białostoczczyźnie", "Encyklopedii Katolic-

kiej", "Gazecie Współczesnej", "Kurierze Podlaskim", "Niwie", "Slavia Orientalis", "Studiach i Dokumentach Ekumenicznych", "Tygodniku Podlaskim", "Wiadomościach Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego" oraz samodzielnych książkach wydanych przez autora, to szczególne zainteresowanie budzi spis nieopublikowanych prac o. G. Sosny (podano 13 pozycji). Intriguje wśród nich kilka tytułów: *Sprawy wyznaniowe i narodowościowe województwa białostockiego z lat 1944-1948* (maszynopis, 150 s.), *Sytuacyjne sprawozdania Starostów Powiatowych (Białostockiego, Bielskiego i Sokólskiego) z lat 1946-48* (maszynopis, 100 s.), *Bibliografia Kościoła Prawosławnego na Białostocczyźnie: cz. V — geodezyjna (szkice, wyrisy, rejestry); cz. VI — architektoniczna (fotografie, plany)* oraz fragmentaryczne bibliografie "Wiadomości PAKP", "Tygodnika Podlaskiego" oraz bibliografię "Białorusiki" z lat 1955-1990.

Znając ogromną pracowitość ks. G. Sosny oraz ufając, iż w naszych trudnych czasach dla ambitnych projektów na niwie kultury i nauki znajdują się mimo wszystko sponsorzy, trzeba się spodziewać, iż wszystkie w/w pozycje ukażą się wkrótce w formie osobnych woluminów. Wymaga tego obowiązek poszerzania wiedzy o historii regionu jak również usystematyzowanie już opublikowanych tekstów i materiałów źródłowych rozproszonych w czasopismach.

Podobną nadzieję mają redaktorzy recenzowanej publikacji, określając na wstępie książkę jako: "...wybór opublikowanych i nieopublikowanych prac największego w dzisiejszym czasie bibliografa prawosławia w Polsce o. Grzegorza Sosny...".

Publikacja, ilustrowana rycinami z pierwszej książki wydanej w zabłudowskiej drukarni — "Jewanhielia uczielnego" oraz rysunkami Władysława Pietruka, jest doskonałym uzupełnieniem *Bibliografii parafii prawosławnych* autorstwa ks. G. Sosny.

Zastrzeżenia budzi jedynie niezbyt staranne opracowanie typograficzne recenzowanej pozycji, co wynika zapewne z faktu, iż wydawcy nie dysponowali oprogramowaniem komputerowym przystosowanym do składu tekstów pisanych na przemian alfabetem łaćnińskim (jego polską wersją) i rosyjskim.

Jerzy Kalina

o. A. Wołkowski, *Historyczny oraz statystyczny opis cerkwi i parafii w Czarnej Cerkiewnej, Czarna Cerkiewna-Bielsk Podlaski 1994, 87 s.*

Obszar dzisiejszej Białostocczyzny stanowi ogromne pole do popisu dla historyków-regionalistów. Jedną z podstawowych trudności, na które napotyka badacz, jest brak kompletnej bazy źródłowej nawet dla okresów

stosunkowo nieodległych, szczególnie zaś dotyczącej życia codziennego mieszkańców miasteczek i wsi naszego regionu. Z tym większą radością należy zatem przyjmować każdą publikację uzupełniającą naszą wiedzę w tym zakresie.

Takim źródłem jest niewątpliwie wydana przez Bractwo Młodzieży Prawosławnej Diecezji Warszawsko-Bielskiej praca autorstwa księdza Aleksandra Wołkowskiego pt.: *Historyczny oraz statystyczny opis cerkwi i parafii w Czarnej Cerkiewnej* (tytuł oryginału: *Cjerkowno-istoriczjeskoje i statisticzjeskoje opisanje Czarnjanskoj cerkwi i jeja prichoda*).

Publikacja składa się ze wstępu autorstwa Doroteusza Fionika i Sławomira Iwaniuka, którzy przygotowali książkę do wydania, części zasadniczej, składającej się z materiału źródłowego w języku oryginału (rosyjskim) i, umieszczonego paralelnie na sąsiedniej stronie, tłumaczenia na język polski, przypisów do tekstu źródłowego oraz aneksu w postaci monografii parafii prawosławnej w Czarnej Cerkiewnej autorstwa D. Fionika i o. Grzegorza Sosny zaczerpniętej z "Niwy" (numery: 14 i 15 za 1992 r.).

Solidna oprawa i staranna szata graficzna (zastrzeżenia może budzić jedynie brak ilustracji, które mogłyby być doskonałym uzupełnieniem tekstu) dają pozytywne wrażenie estetyczne i zachęcają do lektury.

Największą wartość dla historyka i zwykłego czytelnika, zainteresowanego historią regionu, przedstawia tekst źródłowy, tym bardziej, iż redaktorzy książki przybliżyli czytelnikom niezwykle interesujące okoliczności jego powstania.

W 1866 r. biskup Aleksy, ordynariusz prawosławnej diecezji wileńskiej, wydał dekret, który nakazywał wszystkim proboszczom podległym jego jurysdykcji sporządzenie opisów ich cerkwi i parafii. Wzorem do sporządzenia takiego dokumentu była instrukcja pt. *Ob opisami cjerkwjej i prichodow Litowskoj jeparchii*, rozesłana przez kancelarię biskupią do wszystkich parafii. Losy realizacji tego rozporządzenia, jak należy przypuszczać, były różne. Jak piszą redaktorzy w słowie wstępnym: "Pomimo iż wszystkie parafie historycznej diecezji litewskiej — obejmującej niegdyś dzisiejszą Białostoczczyznę — zobowiązane były do sporządzenia takich opisów, to jednak prezentowany tekst jest jedynym znanym tego typu materiałem pochodzącym z terenów Polski. Bliżej niewiadome przyczyny spowodowały, iż podobne dokumenty w innych parafiach bądź nie powstały, bądź też zaginęły".

Dokument, sporządzony na przełomie lat 1891/1892, składa się z pięciu rozdziałów: I. "Parafia", II. "Cerkiew parafialna", III. "Kler cerkiewny", IV. "Parafianie", V. "Cerkiewno-parafialne instytucje".

Opis autorstwa młodego, wówczas 23-letniego absolwenta Litewskiego Seminarium Duchownego w Wilnie, zaskakuje ogromnym zaangażowaniem w podjęte dzieło (wystarczy w tym miejscu wspomnieć, iż w celu wyjaśnienia nazwy uroczyska, powszechnie nazywanego przez miejscową

ludność "Cerkwisko", podjął on nawet próbę przeprowadzenia wykopalisk archeologicznych w tym miejscu). Wobec takiego zaangażowania i niezwykle solidnego potraktowania problemu, na plan dalszy muszą odejść zarzuty dotyczące tendencyjnej interpretacji niektórych zjawisk i faktów przez prawosławnego duchownego, wychowanego przecież w duchu rosyjskiego samodzielnia i wyższości kultury i religii narodu panującej w imperium nad narodami podbitymi. Redaktorzy książki tak oceniają wartość dzieła o. A. Wołkowskiego: "Dzieło o. Aleksego Wołkowskiego stanowi doskonały przegląd społeczności tworzącej prawosławną parafię w Czarnej Cerkiewnej. Dokładny obserwator... przeniósł na papier XIX-wieczny wygląd cerkwi, domostw, ludzi oraz otaczającej ich przyrody, utrwalił codzienny byt włościan, poziom ich wykształcenia, zwyczaje, nawet te już wówczas znikające. Jest to więc jakby fotografia wsi białoruskiej z południowej Białostoczczyzny, pochodząca prawie dokładnie sprzed 100 lat".

Nic więc dziwnego, że po lekturze recenzowanej książki odczuwa się irracjonalny przecież niedosyt oraz żal do ludzi żyjących sto lat wcześniej o to, iż przez swoje niedbalstwo lub lenistwo nie poszli w ślady o. Wołkowskiego, w ten sposób pozbawiając potomnych możliwości ułożenia kompletnego albumu historycznej diecezji wileńskiej z fotografii wchodzących w jej skład parafii prawosławnych. Być może nie wszystko jeszcze stracone i odnajdą się podobne opisy z innych parafii interesującego nas obszaru. Jeżeli tak, to jest to ambitne zadanie dla archiwistów i historyków, które niezwłocznie należałoby podjąć.

Wbrew ogólnym, niekorzystnym tendencjom, zmierzającym do całkowitej komercjalizacji kultury i jej ewolucji w kierunku masowości, ubożenia społeczeństwa oraz coraz mniejszego zainteresowania ambitnymi projektami dotyczącymi upowszechniania kultury białoruskiej w naszym regionie, środowisko Białorusinów w Polsce wydaje coraz większą liczbę ambitnych pozycji książkowych. Jest to zjawisko bardzo pozytywne. Nie należy jednak przy tej okazji zapominać o niezbędnym poziomie profesjonalizmu przy tego rodzaju działalności. Niestety, recenzowana pozycja nie jest wolna od tego rodzaju mankamentów, szczególnie gdy chodzi o przygotowanie materiału do druku, korektę i przekład na język polski. O tych niedociągnięciach, które w minimalnym stopniu umniejszają jednak wartość pracy, wcześniej szerzej pisał lepiej przygotowany do tego recenzent¹.

Jerzy Kalina

1 W. Łuba. *Wyspa u mazowieckim mory*, "Niwa" 1994, nr 26.